

Cena
Prix 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
55 r. du Faubourg Montmartre
PARIS (8).

Telefon: LAMartine 88-18
(lignes groupées)

Konto pocztowe
EDITIONS POLONAISES
PARIS C. 87 39 19

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKÓW

LA PAROLE POLONAISE

Quotidien des Polonais Libres.

ROK I.

PARYŻ, PIĄTEK, 4 LIPCA 1952

Nr. 53

Rosja proponuje Ameryce... współpracę lotniczą

Nowy Jork (A.F.P.). Sowieckie czasopismo «Nowiny» zamieściło artykuł gen. Gromowa, jednego z «bohaterów ZSSR», który przed 15 laty przeleciał bez lądowania z Moskwy do Stanów Zjednoczonych ponad biegunem.

Artykuł zawiera ni mniej ni więcej, tylko propozycję zorganizowania stałej komunikacji lotniczej między obu państwami i wspólnej eksploatacji rejonu polarnego.

Oficjalne koła amerykańskie zajęły wobec tej propozycji stanowisko sceptyczne. Jeżeli Rosja — powiada się — szczerze pragnie komunikacji lotniczej z USA, nie wystarczy, jeśli zwróci się do Departamentu Stanu i rozkazania zostaną nawiazane. Jednak artykuł gen. Gromowa jest tylko propagandą.

Żadne fakty nie wskazują na dobrą wolę Rosji w tej sprawie i nie sposób sobie wyobrazić, by rząd sowiecki pozwolił pilotom amerykańskim lądować w Moskwie a nawet w Mińsku. Zanim zacznie się mówić o komunikacji lotniczej i współpracy w rejonie polarnym, niech Moskwa nakaze swym Chirń czynom zakończyć wojnę na Korei i wycofa swe «Mig» na dobrze zasłużony wypoczynek.

MOSKWA O RATYFIKACJI UKŁADÓW W BONN
Paryż (A.F.P.). Radio moskiewskie nadało komentarz polityczny Władymirowa do ratyfikacji przez

Sprawa Duclosa nie jest zamknięta

Komuniści całego świata cieszą się z jego zwolnienia

Wypuszczenie z więzienia paryskiego przywódcy komunistycznego Duclosa na podstawie orzeczenia Izby Sądu Apelacyjnego, wywarło wielkie wrażenie w całym świecie, oraz wywołało radość w komunistycznej prasie światowej.

Moskiewska „Prawda” zamieściła tytuł: „Niepowodzenie prowokacji policyjnej: uwolnienie to jest dziełem „walki ludu francuskiego”. Paryski organ komunistyczny „L'Humanité” pisze, że wyjście Duclosa z więzienia zagradza drogę we Francji „faszyzmowi, nędzy i wojnie”, oraz wzywa robotników francuskich do wzmocnienia swej jedności wokół Duclosa. Nawet niektóre dzienniki paryskie niekomunistyczne, jak neutralistyczny „Le Monde” i „Combat” krytykują akcję policyjną i rządową w sprawie Duclosa jako prowadzoną nieudolnie. „Combat” uważa, że poprawa materialnego położenia robotników jest jedyną drogą do zwalczania komunizmu.

„Ale dziennik „France-Soir” słusznie zadaje pytanie: „Czy ta gwarancja korzystania z ochrony prawnej przynajmniej Duclosowi, który gardzi ustrojem demokratycznym, lecz z niego korzysta, ma jakikolwiek odpowiednik za żelazną kurtyną, w krajach satelickich, gdzie wszyscy oskarżeni przynajmniej do winy, a przeciwnicy polityczni są bezsilnie skazywani na śmierć? Sprawiedliwość komunistyczna nie dba o skrupuły sprawiedliwości burżuazyjnej”.

Rząd francuski jednak nie uznaje się za pokonanego. Po posiedze-

Księża polscy z Chicago aresztowani w Berlinie

Berlin (A.F.P.). Na granicy stref amerykańskiej i sowieckiej w Berlinie niemiecka policja ludowa aresztowała trzech amerykańskich księży katolickich — podaje oficjalny komunikat wydany przez władze amerykańskie.

Trzej księża, którzy turystycznie robili zdjęcia w Warszawie, przebywali w towarzystwie sekretarza niemieckiej organizacji charytatywnej. Samochód księży zaparkowany w pobliżu granicy został również zabrany.

Księża, których na zwiasku brzmia: Bronisław Sokołowski, Jerzy Górski i Marcin Borowczyk, wszyscy z diecezji chicagoskiej, przybyli tego samego dnia do Berlina i wieczorem mieli miasto opuścić w drodze do Frankfurtu nad Menem.

Zapytany przez amerykańskich oficerów łącznikowych władze sowieckie odpowiedziały, że aresztowania dokonała wschodnio-niemiecka policja ludowa.



Urna z ziemią z pobojowisk I Dywizji Grenadierów we Francji w r. 1940 — przekazana na wieczyste przechowanie Instytutowi Historycznemu im. gen. W. Sikorskiego w Londynie. (Fot. R. Zarnowiecki)

OJCIEC ŚWIĘTY wyjeżdża do Castelgandolfo

Według wiadomości nadesłanych z Watykanu, Ojciec Święty wyjedzie w ciągu bieżącego tygodnia do swej rezydencji letniej Castelgandolfo. Zazwyczaj Papież opuszczał Watykan w terminie późniejszym, w tym jednak roku wyjazd nastąpił wcześniej ze względu na dokuczliwe upały. Plan pracy Papieża ulegnie zmianie tylko o tyle, że pracować będzie na świeżym powietrzu w parku pod drzewami. Przewiduje się, że Ojciec Święty przyjeżdżać będzie do Rzymu kilkakrotnie w związku z posuchaniami i zjazdami jak np. z okazji 30-letniej rocznicy wioskiej Akcji Katolickiej.

Francja broni wszystkich wolnych narodów

Min. Letourneau udaje się do Saigona i Singapuru

Francuski minister dla Indochin Letourneau, przed swym odjazdem do Saigona, oświadczył na konferencji prasowej, że jego nie dawna podróż do Waszyngtonu i Londynu przyniosła dobre wyniki, jeśli idzie o zrozumienie stanowiska francuskiego w Indochinach.

Stany Zjednoczone uznały, że Francja broni w Indochinach, w wojnie z komunistami, nie tylko swych interesów, lecz także interesów wszystkich narodów wolnych w Azji południowo-wschodniej.

Pomoc finansowa i militarna amerykańska dla Indochin będzie znacznie zwiększona, ale cyfry dokładne będzie można dopiero

Układy z Bonn mogą nie uzyskać większości

Bonn (tel. wł.). — Wprawdzie dr Adenauer nazwał niedawno ewent. odrzucenie układów z Bonn „zbrodnią przeciw narodowi niemieckiemu”, uważa się jednak za rzecz niewykłuczoną, że ratyfikacja napotka na trudności nie do przewidywania. Jest natomiast możliwe, że Trybunał Konstytucyjny wbrew tezie rządu niemieckiego stwierdzi, że ratyfikacja wymaga jednorodnej zgody „Bundestatu”, a ta jednorodność nie nastąpi. Jest także możliwe, że Trybunał przyzna układom charakter konstytucyjny, wymagający większości 2/3 w parlamencie. Tej większości dr Adenauer nie zdobędzie.

Co stałoby się w tym wypadku? Ustąpienie kanclerza byłoby niunikalne. Na horyzont wypłynęłaby może sprawa „wielkiej koalicji” z socjalistami z przejściowym rządem Kaisera.

Na możliwość „wielkiej koalicji” nie wskazuje artykuł w organie SPD „Sozialdemokratische Pressedienst”. Oświadcza on stanowczo, że socja-

ADENAUER OSTRZEGA NIEMCÓW

Kanclerz Adenauer w mowie, wygłoszonej na uniwersytecie w Frankfurcie, ostrzegł Niemców przed lekceważeniem nieufności, z jaką odnoszą się do nich inne narody w związku ze zbrodniami Hitlera.

«Jestem oburzony, oświadczył kanclerz, ilekroć myślę o okrucieństwach, popełnionych przez Niemców w niedawnej przeszłości, i ubolewam, ilekroć podejmuję się próby zatuszowania tych faktów. Budując nową przyszłość, nie można po prostu wykreślić przeszłości, lecz trzeba z przeszłości wyciągnąć naukę. Niemcy

«Awangarda postępu»

Berliński korespondent ezwojskiego dziennika „Die Tat” miał pomysł. Stwierdziwszy, że nie ma rzeczy łatwiejszej, jak dostać się do każdego z trzech wysokich komisarzy mocarstw zachodnich, postanowił spróbować dotrzeć do... Oczujkowa. W tym celu zbliżył się do strażonej przez czerwonych żołnierzy bramy w szczylnym parkanie z wysokich desek, długości 6 km, otaczającym „rosyjską kolonię”. Gdy zbliżył do bramy na odległość około 50 kroków, został zatrzymany przez posterunek z gotowym do strzału pistoletem maszynowym. Dalej przebiega opisuje w obszernym raporcie, z którego podajemy tylko parę wyjątków.

Kilkakrotnie przesłuchiwany na warowni przez coraz wyższych oficerów sowieckich, był przez każdego z nich bity po twarzy. Następnie zabrano mu wszystkie rzeczy i kopnięciem nogi wtrącono do piwnicy. Piwnica była bez światła, zimna i mokra, przycza bez koca. Siedział w niej równo 20 dni, o dzień przesłuchiwany i bity dla odmiany przez tłumaczy. Wreszcie pewnej nocy otrzymał rzeczy i bez słowa został „wykopany” za bramę w drewnianym parkanie.

Ożwiówek ten miał dziennikarską legitymację. Nie było żadnych dowodów i nawet poszłak jego winy. Nie trudno sobie wyobrazić, jak traktowani są ludzie, na których ciąży jakieś przestępstwo z sowieckiego kodeksu karnego, i o których nikt się nie wspomni.

O czym świadczy ten epizod? O tym, że niezależnie od „roznic doktrynalnych”, działających Wschód od Zachodu, dzieł jest także przepaść inna. Sowiety stworzyły szkołę barbarzyństwa, nie ustępującą wzorom hitlerowskim. Śmierć niezasłużona, cierpienia nikomu niepotrzebne, powiarywanie godności ludzkiej, pogarda dla jednostki — oto owoce tej szkoły. I to nie banda szumowin w zamęcie rewolucyjnym składa dowody zupełnego zdziwienia, lecz elita, wychowana w duchu „awangardy postępu”, karmiona wiarą, że ZSSR ma do spełnienia wielką misję cywilizacyjną, i że dla wykonania tej misji musi zdobyć świat.

M. G.

Oszczercy nie chcą komisji śledczej

Malik zapowiada veto na Radzie Bezpieczeństwa

Nowy Jork (A.F.P.). Rada Bezpieczeństwa podjęła dyskusję nad propozycją amerykańską stworzenia komisji śledczej w sprawie oskarżeń komunistycznych o rzekome użycie broni bakteriologicznej.

Sowiecki delegat Malik oświadczył, że nie weźmie udziału w dyskusji, ponieważ Rada odmówiła zaproszenia delegacji Chin komunistycznych i północnej Korei. Zapowiedział również, że użyje weto przeciw uchwale, która by postanowiła stworzyć komisję śledczą.

W toku dyskusji propozycja amerykańska została poparta przez delegatów Brazylii, Holandii, Turcji, Grecji i Francji. Delegaci oświadczyli, że ewentualne użycie weta przez Związek Sowiecki będzie



Na konkursie rocznym w Konserwatorium Paryskim dwie pierwsze nagrody w klasie komedii klasycznej otrzymali Jean-Pierre Jorris i Nelly Vignon

Zatarg o stabilizację plac

Waszyngton (A.F.P.). Zniesienie przez Kongres kontroli cen z utrzymaniem stabilizacji plac spółkało się z weto prez. Trumana. Równocześnie dwie wielkie amerykańskie federacje związków zawodowych, C.I.O. i A.F.L., postanowiły zbrojotować ustawę, stabilizującą plac, i nie brać udziału w żadnych komitetach, powołanych w tej sprawie.

CZY PAMIĘTASZ?

Już w najbliższym tygodniu rozpoczyna się wielki konkurs pytań „Słowa Polskie”. W konkursie będą mogli wziąć wszyscy Prenumeraterzy i Czytelnicy naszego pisma, o ile do odpowiedzi dołączą kopony wycięte ze „Słowa Polskiego”.

Udział konkursu będzie polegał na udzieleniu jak największej ilości trafnych odpowiedzi na pytania z różnych dziedzin jak np. historia, geografia, literatura, sport, kino itp. Ponieważ konkurs jest przeznaczony dla wszystkich, pytania będą łatwe. Będzie ich zato dużo.

W okresie upałów i ogólnego zmęczenia dokuczonym naszym Czytelnikom odwołując się do ich pamięci.

Listę nagród, warunki konkursu oraz dalsze szczegóły podamy za kilka dni, rozpoczynając jednocześnie zamieszczanie kuponów konkursowych.

A więc — a kilka dni!

200 milionów dolarów - owoc nalołu

JESZCZE RAZ O KOREI I CHINACH

Nowy Jork (A.F.P.). — Tygodnik „Newsweek” omawia w obszernym artykule historię bombardowania elektrowni na Yalu. Z artykułu tego wynika, że naloł przygotowawano w tajemnicy od wielu miesięcy, nie mając zamiaru ani konsultowania, ani informowania W. Brytanii, a to dlatego, ponieważ operacja na obszarze Korei nie wymagała konsultacji, a nado trzeba by również informować wszystkie inne państwa, uczestniczące w kampanii koreańskiej. Kiedy jednak brytyjski minister obrony Alexander udal się na podróż na Daleki Wschód, postanowiono go poinformować, gdy tylko przybędzie do Waszyngtonu, więc na 2 dni przed pierwszym nalołem. Do tego jednak nie doszło skutkiem nieporozumienia: Departament Stanu przypuszczał, że min. Alexandra poinformowano w Pentagonie, a Pentagon liczył na Departament Stanu.

TOUR DE FRANCE ETAP, KTÓRY ZABIJA.

WYCOFANIE SIĘ CIELICZKI

W środę 99-ciu kolarzy wyruszyło z placu Stanisława w Nancy na ósmym etapie, który ma długość 252 km, prowadził do Miluzy. Etap ten był najtrudniejszym z wszystkich dotychczasowych. Na długiej trasie kolarze mieli do przezwyciężenia aż sześć „oficjalnych” gór; tak zawodnicy jak i osoby im towarzyszące wierzą jednak, że było ich o wiele więcej. Po 7-dniowym biegu, który od samego początku był prowadzony w upale dotychczas nie spotykanym podczas Tour de France, na pierwszym etapie górskim kolarzy wyruszyło w stanie zupełnego wyczerpania. Do mety dojechało tylko 90 kolarzy, co najlepiej odzwierciedla trudność tego etapu. Wśród dwadziestu kolarzy, którzy odpadli, znajdują się: Francuzi z ekip regionalnych: Moineau, Meunier, Sciaris, Dussault, Canaveas, Szwajcar Hubert oraz Belgowie: Van der Stock i Van Kerckhove. Odpadł również CIELICZKA.

Wraz z CIELICZKĄ z tej samej ekipy regionalnej odpadło dwóch dalszych kolarzy, tak że drużyna północno-wschodnio-środkowa liczy już tylko 6-ciu zawodników. W ekipach państwowych i szwajcarskiej, na dalsze etapy wyruszy tylko pięciu kolarzy. Jedyną ekipą, która jedzie w pełnym składzie (dwunastu), pozostają Włosi. Fakt ten mówi sam za siebie.

Pierwszy etap górski zakończył się pięknym zwycięstwem Francuza Geminiani, który jadąc sam przez 127 km, wpadł na metę o 5 i pół minuty

przed grupą 17-tu kolarzy, wśród których byli: Magni, który zajął drugie miejsce, Coppi, Laureti i Bartali. Robie przyjechał na osiemnastym miejscu, z opóźnieniem 10 i pół minut. O trudności etapu niech świadczy fakt, że np. 50-ty kolarz przyjechał w 25 minut później niż Geminiani, a ostatni, którym był Paryżanin Papazian, miał godzinę i 6 minut spóźnienia.

W klasyfikacji ogólnej Magni, dzięki zdobyciu drugiego miejsca, przetrwał zyskał 30 sekund, zdobył na nowo koszulkę lidera. Laureti jest drugi o 20 sekund. Trzeci Coppi — 4 minuty. Czwarty Belg Close — 5'14". Piąty Włoch Carrea — 8'10". Szósty Bartali — 11'. Siódmy Ockers — 12'28". Dziewiąty Geminiani — 15'37". Czternasty Robie — 20'. Szesnaście drugi Gauthier — z godziną opóźnienia, a opóźnienie ostatnich czterech północno - Afrykańczyków wynosi blisko 3 godziny.

Spośród wyeliminowanych, Francuza Dussault przewieziono do szpitala, gdzie lekarze stwierdzili u niego pęknięcie czaszki.

CIELICZKA, kompletnie wyczerpany, zrezygnował z dalszego biegu, oświadczaając, że „nie ma po prostu siły do dalszej jazdy”. „Jestem zupełnie wykonany, do tego stopnia, że nawet nie widzę co się koło mnie dzieje, a zmysły moje już nie reagują”.

Tegoroczny Tour de France naprawdę nie należy do łatwych...



Francji i Polsce znowu zagrażają Niemcy

ZIEMIA Z POBOJOWISK I DYWIZJI GRENADIERÓW PRZEKAZANA INSTYTUTOWI HISTORYCZNEMU W LONDYNIE

Działo się w Londynie dnia 29 czerwca 1952 roku w Instytucie Historycznym im. gen. W. Sikorskiego, w obecności przedstawicieli władz polskich i francuskich delegacji bratnich oddziałów, oraz licznie zebranych żołnierzy 1 Dywizji Grenadierów.

Dla upamiętnienia wysiłku zbrojnego Dywizji w walkach o wolność Ojczyzny na ziemi francuskiej w 1940 roku pobrano ziemię z pobojuwisk DIEUZE, LAGARDE, VAUCOURT, XOUSSE, BACCARAT, RAON L'ETAPE

i w specjalnej urnie wraz z niniejszym aktem przekazano w uroczysty sposób Instytutowi Historycznemu im. gen. W. Sikorskiego na wieczyste przechowanie.

Na akcie złożyli podpisy w imieniu Dywizji gen. B. Duch i płk. S. Brzeszczyński, w imieniu władz francuskich konsul generalny Xavier Gauthier i attache militaire M. A. de Montal, w imieniu Instytutu gen. M. Kukiel i płk. Z. Borkowski.

Tak brzmiała treść aktu w czono prezesa Instytutu gen. Kukielowi na obchodowym w tym roku w dniu 29 czerwca święcie Dywizji w Londynie. Salę biblioteczną Instytutu wypełnili zaproszeni goście i b. żołnierze Dywizji. Na postumencie udekorowanym barwami narodowymi polskimi i francuskimi oraz wianem biało-czerwonych kwiatów umieszczono urnę z ziemią z pobojuwisk we Francji z 1940 roku.

zabierali głos konsul Gauthier (p. Gauthier był przed wojną konsulem w Gdyni) i znany jest ze swojej działalności na polu zbliżenia kulturalnego polsko-francuskiego), gen. Anders i mjr Lis, prezes Koła Dywizyjnego Grenadierów.

Wieczorem Koła Grenadierów miało swe doroczne walne zebranie. Jedną z powziętych na nim uchwał przewiduje roztoczenie opieki materialnej nad gminą polskim w Les Ageux we Francji.

Uroczystości święta Dywizji rozpoczęto nabożeństwem w Brompton Oratory.

Z notatnikiem przez „Polski Wschód”

LA MOURIERE (MOSELLE)

(Od naszego reportera)

La Mouriere nie znajdziesz na mapie. Jest to taka mała „dziurka”, gdzie nawet sklepiku nie znajdziesz. Całe szczęście, że ma nadzwyczaj gościnnych Rodaków, którzy cię napoją, nakarmią i wyjaśnią, że właściwie to należy mówić „Cite de la Gare” (dworca tam nigdy nie było), par Pienes. Po tych wstawkach geograficznych przejdźmy ad rem, czyli do sprawy.

W „Cite” mamy około 50 rodzin polskich — wszystko brać górnica, trawia jednak nie tylko mężczyźni, wszystkie prawie dziewczęta, a wiele też i zamężnych kobiet, całe życie spędza w miejscowej fabryce lalak.

Te piękne lalki za tysiąc, ba —

nawet za dziesięć i więcej tysięcy franków, które uśmiechają się do ciebie z wystaw wielkich magazynów, to wytwory polskich dziewcząt. Za mamę pieniądze słęca one całym dniami w okropnym kurzu i zaduchu, często tracąc zdrowie.

To też, by ludzi spać w domach, najlepiej przysnąć w porze obiadowej lub wieczorkiem, kiedy to wracają do domu mali i duzi. Każda bowiem rodzina, oprócz zajęć zawodowych, trudni się hodowlą drobiu, królików czy świńek, uprawia ogrody, a nawet pola. Doprawdy, pracownicy tam żyją ludzie.

Ale też i komora nie pusta. Jest co zjeść, czym ugoczyć. Doświadczylem tego na własnej osobie, jedząc jednego dnia, pod serdecznym

„terrorem”, parę obiadów i chyba trzy kolacje.

Życie polskie, jak i w wielu innych koloniach, skupia się wokół kościoła. Bardzo czynny jest Bractwo Różańcowe ze swą przeską p. Wilkową na czele, której dzielnie sekunduje parcie Niedzielowa z córkami, Szymkowiakowa, Unappowa i Stachnikowa. Do rodzin prawdziwie polskich należy też zaliczyć Przywarów, Kamińskich, Trawków i Augustowskich.

Niestety, jest wiele i takich, które zerwały z Kościołem, które poszły za podstępem reżymowych naganiaczy.

Oczkiem w głowie kolonii jest Harcerstwo, które — aczkolwiek mało liczne — rej wodzi, organizując teatry, ogniska, kominki, wieczorki. Dzielni drużynowcy Stach Gierak, sam nawet próbuje, po kopalni, pióra i pisze wierszyki i sztuczki.

Do niedawna kolonia była całkowicie i pod wyłącznym wpływem C.G.T. Ostatnio jednak nastąpiło przebudzenie z inicjatywą młodego, odważnego syna przeską Różańca, p. Wilka. Powstała sekcja polska Force Ouvriere, zwalczana wszelkimi sposobami przez komunję. Jak już wykazały ostatnie wybory syndykalne, sekcja, pomimo terroru, zyskała kilkadziesiąt głosów. A ostatnie wydalenie na „Korsyke” kilku reżymowców też otworzy niejedno oko.

Życie polskie skupia się w świątyni, w której też ma lekcje nauczyciel reżymowy. Tam, o wieczornej porze, zwykle gwarno. Radzą, śpiewają, bawią się po polsku.

„Słowo” w kolonii jest mało znane, ale — jak zawsze miły p. Unapp — roznościel pism polskich, podjął się kolportażu. Życzymy mu powodzenia.

Szczęście Boże. ZAS.

(Kor)

ŚWIĘCENIA KAPLAŃSKIE SYNA POLSKIEJ EMIGRACJI ROBOTNICZEJ

Ks. Floriana Stężyckiego w Pont Ste Maxence

Dzień 30 czerwca pomimo, że był to normalny dzień pracy, stał się piękną manifestacją żywotności Polonii z Pont Ste Maxence (Oise). Syn polskiej robotniczej rodziny otrzymał we własnym kościele parafialnym w Pont Ste Maxence święcenia kapłańskie z r. J. Ex. ks. Biskupa ROEDERA z Beauvais, który przybył specjalnie na tę uroczystość aby okazać swe uznanie dla Polaków. Obok Polonii z Pont Ste Maxence i okolicy, na uroczystość przybyło dużo Francuzów. Kościół sięgający swymi początkami XIV w. był przepelniony.

Ks. Biskup celebrował Mszę św. z akompaniamentem chóru. Ks. diakon ubrany w albę i przepasany stulą z świecą zapaloną w prawej ręce, a na lewej trzymając ornat oczekuje wezwania ks. Biskupa, który przez nalożenie rąk i podanie kielicha konsekrowanego udzielił mu sakramentu kapłaństwa.

Przed Ewangelią Biskup odwraca się od ołtarza, siada na tronie a ks. archidiakon wywołuje ks. diakona, który zbliża się na stopnie prezbiterium, klęka i kładzie się krzyżem a chór intonuje litanię do Wszystkich Świętych.

Ks. Biskup nakłada swe ręce na kandydata, to samo czynią obecni kapłani. Jednym z pierwszych jest ks. Bogdan Stężycki, brat ks. diakona.

Po prefacji, używanej specjalnie przy święceniach kapłańskich, ks. Biskup krzyżuje nowemu kapłanowi stulę na piersiach, oraz nakłada ornat, poczem intonuje „Veni Creator”, który śpiewa chór naprzemiennie z ludem a Biskup namaszcza olejem katechumenów ręce nowego kapłana, podaje mu do dotknięcia

kielich z pateną i przez to udziela mu prawa odprawiania Mszy św. Na ofiarowanie neoprezbiter składa w ofierze ks. Biskupowi świecę, a następnie współcelebruje z ks. Biskupem mszę św. Po Komunii św. nowo wświęcony kapłan otrzymuje prawo odpuszczania grzechów, składa wyznanie wiary i przyrzeka posłuszeństwo wobec swych przełożonych.

Po mszy św. tworzy się procesja. Przy dźwiękach hymnu dziękczynnego „Te Deum” i bicia dzwonów ks. neoprezbiter w otoczeniu księży i ks. Biskupa został odprawiony do mieszkania ks. Proboszcza w Pont Ste Maxence. Tam nastąpiło składanie życzeń.

W południe Dyrekcja Małego Seminarium Duchownego w Pont Ste Maxence wydała na cześć księdza neoprezbitera i rodziny pp. Stężyckich uroczysty obiad, w którym wziął udział ks. Biskup, duchowieństwo i około 150 zaproszonych osób.

Wyszym Seminarium w Beauvais. Starszy, ks. Bogdan Stężycki otrzy mał święcenia kapłańskie także w swym kościele parafialnym w r. 1949 i obecnie pracuje jako wikariusz w Crepy en Valois (Oise).

Rodzina Stężyckich cieszy się wśród miejscowej Polonii poważaniem i uznaniem, a dla ogółu Emigracji polskiej we Francji jest dowodem, że będąc zdalą, od kraju przez dziesiątki lat w ciężkich warunkach, rodzina polska potrafi wychować swe dzieci na służbę Boga i ku pożytkowi bliźnich. Patrząc na strokane czoło pani Stężyckiej matki 12 dzieci a w tym 2 kapłanów, uczymy się cenić i szanować trud, wysiłek i cierpliwość ma cierzynska tej dzielnej Matki-Polki.

Cały Rodzinie Stężyckich a szczególnie ks. Bogdanowi i Florianowi składamy wyrazy uszanowania, życząc im owocnej pracy tak na niwie społecznej, jak i w pracy duszpasterskiej.

Szczęście Boże. ZAS.

(Kor)

Ś. p. Dr Michał Jeruzalski

Dnia 1 lipca br. zmarł po ciężkiej chorobie w szpitalu w Argenteuil pod Paryżem ś. p. dr Michał Jeruzalski, przeżywszy 86 lat.

Kolonia polska w Paryżu oraz koła emigracji rosyjskiej cenily wysoko jego szlachetność duszy i wybitne talenty lekarskie. Człowiek o wysokiej kulturze, głęboko wykształcony, o wiedzy wszechstronnej i autorytecie zawodowym ujmował wszystkich, którzy go znali, swymi zaletami serca i umysłu.

W życiu zawodowym służył stale ideałom lekarskim i pomimo podeszłego wieku do końca starał się ulżyć w cierpieniach wszystkim chorym i nieszczęśliwym. Człowiek bardzo skromny, unikał próżnych pochwał, służąc ludzkości według najlepszej swej wiedzy.

Obcy Ci ziemia francuska była lekka, najdroższy i niezapomniany Przyjacielu!

Pamięć Twojego życia i czynów pozostanie zawsze w naszych sercach. JEAN GHERMAN

Kłopoty komunikacyjne Paryża

Paryż posiada 1.237 km. ulic i 1.200.000 samochodów. Codziennie przybywa średnio 350 nowych samochodów osobowych i ciężarowych.

Policja drogowa obliczyła niedawno, ile samochodów przejeżdża między godz. 15. a 19 przez 4 wielkie „krzyżówki” — Rue Rivoli i Bulwaru Sebastopol, Richelleu i Druot, Rue Royale i Pbg St. Honore oraz przez Pola Elizejskie przy Chateaux de Marly. Razem wykazał 447.718 wozów. Rok temu w tych samych miejscach i tym samym czasie było 334.335 wozów. Sprawa staje się zagadnieniem

palącym. Jak je rozwiązać? Koło Opery projektuje się tunie dla podziemnych autostrad. Są projekty wielkich podziemnych autostrad między wschodem i zachodem oraz północą i południem. Ten ostatni projekt byłby technicznie łatwy, gdyby nie to, że paryskie podziemie jest już dostatecznie poręte przez metro, kanały, wodociągi i inne przewody na różnych głębokościach. Poza tym koszt: 1 kilometr podziemnej autostrady kosztowałaby przeszło miliard franków, a kosztorys pierwszych robót wynosi „tylko” 100 miliardów franków.

Polonia we Francji

QUEUGNON

Po dwugodzinnej jeździe z Montcau-des-Mines, autobus dojeżdża do Queugnon, położonej pomiędzy dwoma rzekami: Saone i Loire. W miejscowości tej znajduje się jedna z największych we Francji walcowni, wytwarzająca białą stalową. W walcowni tej pracują również Polacy. Przed wojną liczne tu były polskie organizacje społeczne. Po uwolnieniu Francji, jak i na innych terenach, rozpoczęły tu swą akcję organizacje reżymowe, których działalność każdy z nas dobrze zna. W konsekwencji porzuciły one polskie organizacje niepodległościowe. Obecnie organizacje reżymowe formalnie już nie istnieją, zostały one rozwiązane przez władze francuskie. Istnieje jeszcze nadal polska szkoła prowadzona, niestety, przez nauczycielkę opłacaną przez władze konsularne. Do szkoły tej uczęszcza niewiele dzieci.

Oprócz emigracji przedwojennej, liczącej przeszło 60 rodzin, jest tutaj również grupa emigrantów, którzy przybyli z Niemiec. Stworzyli oni organizację społeczną „Ogniw”. Na terenie tym istnieje również Polska Sekcja C.F.T.C., która mimo wielkich trudności, powoli rozwija się i gwarantuje Polakom zorganizowanym obronę prawną.

Władze fabryczne są zadowolone z Polaków, pracujących w walcowni i darzą ich pełnym zaufaniem.

Do kolonii dojeżdża ks. Teofil Morawski, który pełni obowiązki duszpasterskie dla Polaków. Oprócz Polaków są tam również Włosi, kilku Węgrów i Polonocno-Afrykańczycy.

Jak wszędzie, we wszystkich osiedlach fabrycznych, tak i tu brak jest odpowiednich mieszkań. Polacy mieszkają w domkach miurowanych. Niektórzy w salach wspólnych, żonaci osobno z rodzinami. Fabryka przydziela każdemu kawał ziemi pod uprawę.

Dociera tutaj również „Słowo Pol-

skie”, które jest z prawdziwą przyjemnością czytane przez żyjących tu Polaków. G. C.

JÓZEF WEYSSENHOFF

PUSZCZA

POWIEŚĆ (46)

Zaczęli się porozumiewać z Juchniewiczem jakimś łamanym językiem, którego nikt z toporników nie rozumiał. Dobyli potem z kieszeni, z niewielkich futerałów, jakieś instrumenty mosiężne, nieznane, rozwijające się w duże rozmiary, zaczęli je przykładać do niektórych pni i notować pilnie w książeczkach. Jeden z cudzoziemców dobył z kieszeni inny czarny, mały instrument, ścisnął go w ręce i wystrzelił z garści do przelatującej wrony, chybił oczywiście, ale zadziwił wiele toporników.

— Patrzaj! i bez lufy strzela — szepnął Babaryka do Szłaha. W ogóle wszyscy ludzie miejscowi, jak powstał z sosny, tak trwali na miejscach swych w szeregu służbistym, zmagnetyzowani przez dwóch przybyszów, którzy przynieśli z sobą tylko tajemniczy urok wyższej wiedzy i kultury.

Juchniewicz łaził to za jednym, to za drugim, z miną kwaśną, ciszej i prędzej, niż go zazwyczaj widywano, przyznawał się wyraźnie do towarzyszywa zagranicznych panów, nie zaś do chamów miejscowych. Wreszcie zeszedł się w trzech, poszwargotał, a Juchniewicz odłączył się od grupy i zwrócił się szorstko do toporników:

— A wy tu skąd i od kogo przyszli? Nie odpowiedział zrazu nikt, dopiero Janko Szłaha wysunął się naprzód i przemówił za gromadę:

— Mnie pan komisarz wszak się pyta? Jaż znajomy. A z drugich, tak niektórym czarny Damian powiedział, niektórzy tak... po ciekawości przyszedł.

— Żadnej tu nie ma ciekawości, ani Demian tu rządzi, tylko ja. Oprócz Szłahi wszyscy wy toporniki — nie tak?

Odpowiedział jeszcze raz Szłaha za innych: Wszyscy — i same najlepsze z naszych — ja ich rekomenduję.

— Tak jeśli który chce roboty na zimę, niech do mnie, do dworu, podejdzie. Pan Kotowicz sprzedał las oto tym panom.

Wskazał oburącz na cudzoziemców, którzy tym większej jeszcze powagi nabrali w oczach toporników.

— Robota nowa będzie, na nową miarę — ciągnął dalej Juchniewicz. Panowie kupcy mnie zostawili instrukcję. Tak, który chce, niechaj przychodzi do mnie. A teraz wynoście się won stąd!

— Da jakąż my panoczek krzywdę tu robim? Żyto zasiane depcem, czy tylko gnite liście? — No, Bóg z wami — rozchmurzył się Juchniewicz.

Zwrócił się do swych gości, porozmawiał jeszcze chwilę, poczym ooszedł z nimi napowrót do powozu.

— Bonjour, bonjour! — zęgnali wesoło toporników cudzoziemcy, wznosząc ręce do brzęgów kapeluszy.

Odjechali. — Gromadka ludzi leśnych stała przez chwilę rozdziawiona, oprócz Szłahi, który odrazu skorzystał z okazji popisania się i zaczął dowodzić:

— Nu jakże? nie wierzę mnie?! Kupcy nowe, a naszej roboty im trzeba. Tylko teraz mnie słuchać i od ceny nie ustąpić!

— Maładziec(1) Januk — rozrzewnił się kum Babaryka — jon usło zaje: i szto Demian dumaje, i szto Kofowicz dumaje: Jonże nas i nowym kupcom rekomendował. — Byłaby u mnie jeszcze wodka, dałbym ja tobie, Januk...

Zażawionymi oczyma przejrzał butelkę, potem ją c dalego rozmachu trzasnął o pień:

— Kaby ty próżna nie żyła! Śmiały się kamraci, jedni z podchmielonego Babaryki, drudzy z nadmiernej pochwały zasług Szłahi i zaczęli się namyślać nad tym, jakiej narodowości mogli być nowi kupcy.

— Nie Żydy, nie — zdanie było ogólne.

— Pewno Niemcy — domyślał się Muraszko — mało to ich u nas? Usiudy lezuć(2)

— Ot, znowu, koliby nie ja, w ciemności ostaliby się — rzekł Janko Szłaha.

— Nu i każi, koli wiedajesz(3)

— Oni prancuzy. — Kudy! takie u nas nie bywają.

— Bywali sto lat temu nazad — podchwycił Naumowicz — ed dziada rodzonoego słyszał ja. Naród stawniy, tylko co naszego mrozu cierpieć nie może, a toby my wszyscy byli pod Napoljonem. —

Puszcza, o świecie nic nie wiedząca, znała przecie to imię. Poruszyli liście stare dęby na znak, że pamiętają.

Ale Szłaha zajmował się tylko życiem bieżącym: — Koli oni z nami na bonzur zdarowiliś(4) tak oni prancuzy. Widywał ja takich w Kijowie i z nimi pił. Język ich trudnowaty, w głowie nie lezie. No bonzur znaju — znaczy: zdarou, kum! Ludzie dobre i wesołe. Kiedy oni las kupili, tak ja z lasem do nich popłynę. Po wodzie usiudy papadziosz(5).

— Przez morze ty chcesz trawą płynąć, Januk? — Na dub(6) siade, albo i na parowiec. Wody wielkiej mnie trzeba, matrosów(7) do kompanii, a nie durnych z wami rozhoworów.

7) Marynarzy. Przeciągnął ramiona i huknął, tak go duch ciekawy i niespokojny ponosił.

- 1) Zuch.
- 2) Wszędzie wiaza.
- 3) No i mów, kiedy wiesz.
- 4) Witali się.
- 5) Wszędzie trafisz.
- 6) Dąb — wielka łódź.

Marszałek de Lattre de Tassigny odznaczony pośmiertnie « Legion of Merit »

Prez. Truman odznaczył pośmiertnie marszałka Francji Jean de Lattre de Tassigny wysokim odznaczeniem amerykańskim „Legion of Merit” za zasługi położone w latach 1944-1951 dla zorganizowania obrony Europy zachodniej i w czasie wojny z komunistami w Indochinach.

Odznaczenie zostało wręczone wdo wie po Marszałku w Paryżu, przez ambasadora Stanów Zjednoczonych Jamesa Dunn, w obecności marsz. Juin, ministrów Plevena i Letourneau oraz gen. Gruenthera, szefa sztabu wojsk koalicji atlantyckiej.

XX.

Z Osowskiego wybrzeża, ze wzniesionej dość znacznie nad poziom jeziora strzelnicy gołębi, Renia puściła wzrok po ogromnych rozlewał Kniazia. Zamydlona pianą, przychodziła fala do brzegu brudnymi zagonami. Wisiał nad nią strop nieba bezkształtny, obrywający się tu i ówdzie szmatami. Śnieg czuć było w powietrzu.

Renia obcisnęła na sobie półszubek, zbiegnięte ręce zasunęła w rękawy i wypatrywała zielonej niegdyś wysypki, tej na której rozpoczęła się historia jej nowego życia. Zaledwie widoczna na zaciemnionych mętach, wysypka wyglądała jak rozbitny kosz ze rdzawej wikliny. Prawie niepojęte wydawały się w tych samych zarysach: szafiry wody, mąje krzaków, i groźna, ale ciepła i ukochana burza!

— Żałoba na wodzie, na ziemi i na niebie — i w sercu więzieni ciemności, gdyby nie ta gorejąca w nim lampa panny matki, która ufa, że od Boga pochodzi wszystkie dni człowieka i piękne, wiosenne i ciężkie, zimowe — tamte aby stworzyć cud miłości w sercu człowieka Reni, te — aby zahartować wiarę jej i dzielność. — A miłością, nawet w zimie, jedno dalekie, upragnione serce człowieka — Edwarda? — Nie poświęconymi słowami, ale świętą myślą modliła się dziewczyna, stojąc nad czarną wodą.

Sposzył ją szmer kroków. Obejrzała się ku drzwiom. — Przystał od niej Jas Dowbut.

— A ja zgaduję, o czym panna Renia myśli... — Doprawdy?... — Jestem psychologiem. —

Spojrzała bez irenii na studenta, oczyma oderwanymi od tej jennych namysłów, przeto obcy.

— Czy pan słucha takich wykładów? — Nie; jestem psychologiem z intuicji. Desyć mi zobaczysz panią — przypomnieć ten krajobraz, nastroj... Duża łódź, mała łódeczka, burza na jeziorze...

— Ach tak... — uśmiechnęła się blade. — A widzi pani — zgadłem!

Renia nie potwierdziła, ani zaprzeczyła — zamilkła. Więc młodzieniec, który miał pretensje do przenikliwości, postarał się dowiedzieć ubocznie i delikatnie, że się nie omylił.

— Gdyby pani chciała, można by popłynąć i dzisiaj? — ja powiozę — ja wiosłuję przynajmniej tak dobrze jak pan Edward. Wybrałem się raz z kolegami na morze Bałtyckie — o, taką łódką, jak ta, nie większą — na ratowanie załogi zagłowca, który nabraw wody. A morze było mocno wzburzone; zawsze Kniaz — to nie morze!

— I wyratował pan kogos? — zapytała Renia z większym zajęciem.

— Ech, jednego tam pijaka! — bo Inni wsiedli przedtem na parowiec, który podpłynął.

— Zawsze to pięknie, panie Janie. Uczyniło się Jankowi przyjemnie i z tym lepszą fantazją namawiał do wyprawy na jezioro. Ale Renia stanowczo nie echała:

(Dalszy ciąg nastąpi)

KIERMASZ GWIAZD

SPORT Na kortach Wimbledonu

Jedną z wielu i zawsze udaną m... nifestacja sezonu paryskiego. Daje nam przegląd ludzi, którzy przez swą pracę czy talent, potrafili wnieść się ponad poziom przecięt... Ten przegląd odbywa się w ramach kiermaszu. Jego dochód zasila kasę h. kombatantów 2 D.B. oświatnej dywizji gen. Leclerc'a z ostatniej wojny światowej.

Otwarcia dokonał, jak zwykle, Prezydent Republiki Francuskiej p. Vincent Auriol w otoczeniu licznych dostojników państwowych. Tuileries. Piękny ogród w centrum Paryża, miejsce o historycznej przeszłości, gdzie ongiś przechadzali się monarchowie Francji. Już u bramy uderza nas popielata zasłona kurzu. Nawet to i ówdzie zwilżona ziemia wyszła pod gorącą po deszczu tysiąca stóp ludzkich. Jest to nieprzyjemna strona tego widowiska, której zdają się nie widzieć Prawdę mówiąc, ubranie i buty można zawsze wyczyścić, ale tyle gwiazd filmowych na raz zobaczyć nie zawsze można. I nie tylko artystów, ale ludzi pióra i pedzla, sportowców i podróżników. Istne żywe muzeum Grevin'a.

oklaski po odegraniu znanego marszu dywizji Leclerc'a. Widać również grupę łowczych w malowniczych ciemno-czerwonych strojach. Gdy noc zapadła, murzyński z dalekich zakątków Afryki pokazał publiczności swoje tańce, zwłaszcza tańce z pochodniami bardzo się podobał. Piękna, popielata „Aronde” chluba przemysłu samochodowego, stoi na podwyższeniu w środku głównej alei. To główna wygrana loterii kiermaszu. Sprzedawcy zachęcają przechodzących do kupna biletu. Kto wie, może los się uśmiechnie i to wspaniałe auto stanie się, twój własnością — a jeśli nie, to pomóżesz biednym. Na każdym kroku widać charytatywny charakter tego popularnego już święta. Czy to będzie przedmiot kupiony na stołku, czy też notes, przeznaczony na autografy — za wszystko pieniądze wpłyną do kasy kombatantkiej.

Największe tłumy oblegają oczywiście stoiska, gdzie zasiadły znane artystki czy artyści filmowi. Ich wielbiciele cisną się z uporem do ogonka, by w chwili polemu podsunąć swój notes pod pióro znakomitości. Artystki z uśmiechem kładą podpisy na wszystkich: notesach, prospektach, numerach okazowych, fotografiach i nawet na słomianych kapeluszach. Olo Michelsimona którego twarz nie budząca zaufania na ekranie, tutaj jest dobrólilowa i sympatyczna. — Jaka ona miła. — pada często okrzyk zachwyty przed Danielle Delorme czy Claudette Colbert i prawie każda aktorka czy aktor. Te ekranowe twarze widziane tutaj bez szminki i woalki fotogeniczności są ludzkie i bliskie sercu. Można bezpośredniego kontaktu z osobą, owianą nimben chwały i zaspokojenie ciekawości — oto niezwykła atrakcja kiermaszu. Rzecz warta zachodu i wydatków. Pomyśl o dekoracji stoisk, kosztowne usunięcie ryb z basenu parkowego czy też wreszcie sprowadzenie samołotów aktorów, kręcących filmy w odległych zakątkach ziemi — wszystko to się opłaciło. Organizatorzy bowiem znaleźli zawodowych, którzy szczerze wypnęli groszem w przeświadczeniu, że to czynią na cel dobry. Zb.

W Wimbledonie odbywają się nadal, na najpiękniejszych kortach trawiastych świata, rozgrywki tenisowe, które uchodzą za mistrzostwa świata. W grze podwójnej do półfinału zakwalifikowali się: para australijska Sedgman-Mac Gregor, która wygrała z parą włoską Cucelli-del Bella w cztery sety, para amerykańsko-północno-afrykańska Seixas-Sturgess eliminując parę australijsko-amerykańską Ayre-Richardson, po ciężkiej, pięciocetowej walce, oraz najmłodsza para, bo licząca zaledwie 34 lata, Hoard-Rosewell (Australijczycy), wygrywając z parą argentyńską Morea-Russell w pięciu setach. Gra między parą angielską Mottram-Pais a parą Drobny-Patty została przerwana z powodu ciemności. Obie pary wygrały po dwa sety. Do półfinału gier pojedynczych par zakwalifikowały się: Amerykanka Connelly, bijąc Australijkę Long w trzech setach, Amerykanka Fry eliminując Angielkę Smith w dwóch setach, Amerykanka Brough, która wygrała z Angielką Quertier w dwóch setach i Amerykanka Todd, która wyeliminowała Amerykankę Hart po ciężkim trzy-setowym meczu. Tak więc półfinały zostaną rozegrane wyłącznie między Amerykanami. W grach mieszanych do owiercinalna doszli: para amerykańsko-australijska Hart-Sedgman, druga para amerykańsko-australijska Todd-Candy, para angielska Davson-Baxter, para australijsko-argentyńska Long-More, która wyeliminowała parę Fry - Sturgess, oraz dwie dalsze pary amerykańsko-australijkie Brough-Mac Gregor i Head-Head, która wygrała po

dość trudnej, trzech-setowej walce z parą Abbas-Skonecki. NA RINGU LAWNICZAK odniósł nowy sukces tym razem w swoim miesie rodzinnym Montceau-les-Mines Wygrał on z Belkacem przez techniczne k. o. w drugiej rundzie. Przypomnijmy, że tydzień temu w Paryżu, LAWNICZAK odniósł podobne zwycięstwo, wygrywając przez k. o. również w drugiej rundzie z Tunizyjczykiem Molimadem Ouederni. Podczas tego samego meczu w Montceau-les-Mines DABROWSKI pokonał na punkty Geoffroy'a.

Skok wzwyż wygrał Davis, 2,06 m. (stracił on lekko poprzedzając na wysokości 2,12 m.). Weisner skoczył 2,03 m., a Belton i dalszych trzech przekroczyło 2 metry. Skok o tyczce wygrał Richards, 4,48 m., przed Lazurem 4,40 i Mattosem, ta sama wysokość. Dwóch dalszych skoczyło po 4,30 m. W trójskoku Shaw skoczył 15,37 m., Gehardt 15,13 m. i Achbaugh 15,04 m. Ipersz rzucił dyskiem 53,29 m., Gerdien 52,87 m. i Dillon 52,78 m. Oszczep wygrał Miller, 71,84 m., przed Youngiem 71,37 m. i Helmenem 68,33 m. W pchnięciu kulą pierwsze miejsce zajął Hooper rzutem 17,41 m., przed C'Brien 17,39 m. i rekordzistą świata Fuchsem, 17,36 m. W młocie wygrał Engel, 55,60 m., przed Feltonem, 55,47 m. i Backusem, 53,66 m. Wszyscy wyżej wymienieni zawodnicy zakwalifikowali się automatycznie do reprezentowania barw Stanów Zjednoczonych na Igrzyskach Olimpijskich. Wyeiminowanych zostało kilku rekordzistów świata i bardzo znanych lekkoatletów, spośród których wymienimy chociażby: w biegu na 100 m. Stanfielda i Gollydaya, Bragana na 200 m., Browna na 800 m., Garmanna na 800 i 1.500 m., Witta na 5 km., Dixona i Andersona (który przez cież jeszcze ostatnio uzyskał po 14" w biegu na 110 m. przez płotki, Haldermana w biegu na 400 m. przez płotki, Halla i Holdinga w skoku wzwyż, Taylona w skoku w dal i Coopera w skoku o tyczce. Na Olimpiadzie w Helsinkach 56-ciu lekkoatletów reprezentować będzie Amerykę; 11-tu spośród nich brał udział w ostatniej Olimpiadzie w Londynie. Na Olimpiadzie berlińskiej w 1936 r. lekkoatleci amerykańscy zdobyli 12 złotych medali, na Olimpiadzie w 1948 r. wygrali 11 konkurencji lekkoatletycznych. Mimo że w Europie uzyskano doskonałe sukcesy w tej dziedzinie sportu, to jednak Amerykanie pozostają nadal bezkonkurencyjni. O indywidualnych sukcesach w poszczególnych konkurencjach pomówimy w jednym z następnych artykułów.

Osobliwa historia dwóch par bliźniąt

Niedaleko od Londynu przyszli w 1925 roku na świat bliźniacy, Dawid i Artur Clark'owie. Byli do siebie podobni jak dwie krople wody tak dalece, że rodzona matka nie mogła ich odróżnić. Razem się chowali, uczyli się wspólnie i po ukończeniu szkoły wspólnie popielili pierwszą kradzież i razem umieszczono ich w domu poprawczy. Po trzech latach kierownictwo zakładu uznało, że są na tyle wychowani, by można ich wypuścić w świat. Bracia, chociaż żyjąc z wolności, bawili się wesoło, lecz wkrótce znów znaleźli się za kratami za to, że rzucili się na policjanta, który chciał ich wyłegi tymować.

i urozmaicał sobie życie zabawiając się strzelaniem z luku, wybijając szyby i platając figle sąsiadom. Są siedzi długo i cierpliwie znosił wybryki młodzieniaszka, aż pewnego razu kloryś z nich połamał mu łuk i strzaly. Wtedy obaj bracia stanęli w obronie młodzieńca i niechcąc doszło do bijatyki, w czasie której nieco poturbowali sąsiadów i sąsiadki. Sprawa zakończyła się w sądzie, który obu braci umieścił znów za kratkami, gdzie przemysłiwują nad swoim losem.

go schronu i tam zakneblowawszy mu usta bili i znęcali się nad nim długo. Chłopiec zniósł mienie wszystko, lecz w końcu zawiadomił rodziców, i właściciela sklepu o tym, co zaszło. Sprawa znalazła się w sądzie dla małoletnich, który umieścił parę obiecujących bliźniąt w szkole w domu poprawczym.

z czasu ostatniej wojny. Ponieważ jednak dla nikogo nie jest tajemnicą, że jest on zagorzałym komunistą — wszystko ich od razu wyjasniło. ZMIENIŁ ZAWOD Senegalczyk Amadou Mustapa był kolejno rzeźbiarzem, malarzem i poetą. Doszedłszy do wniosku, że artystyzm nie pozwala zarobić na chleb postanowił zmienić zawód i został złodziejem. Zaczął odwiedzać wielkie sklepy i podczas gdy sam deklamował sprzedawcyom wiersze, jego kolega Kane Amadou dyskretnie sięgał znajdujące się w jego zasięgu przedmioty. Dwóch inspektorów brygady kryminalnej Mercier i Zein, który nie lubił poezji, zamiast słuchać poety obserwowali bacznie jego towarzysza w momencie, gdy w pewnym sklepie na bulwarze Malesherbes chował kupon materiału pod marynarkę. Obu pomysłowych młodzieńców osadzono za kratkami.

WYPADKI DNIA

WSPORTOWANA DZIEWCZYNA Nauczycielka wychowania fizycznego ze szkoły w Villeneuve (Cote d'Or) jechała motocyklem z Lefete do Villeneuve. W pewnej chwili zza drzewa wypadł jakiś nagły człowiek, który rzucił się na młodą dziewczynę groząc jej rewolwerem. Nie tracąc przytomności umysłu nauczycielka uderzyła z całych sił napastnika i ogłuszyła go uciekła. Zawiadomiona telefonicznie policja, zaareztowała niebezpiecznego plaśnika, który w prześlachu ostatnich osmiu dni, dokonał dwóch napadów w tym samym stylu.

POZAR ODSŁANIA ARSENALU BRONI W zabudowaniach i garażu, należących do niejakiego Monteil w Grandfontaine, wybuchł w noc gwaltowny pożar, który zaczął rozszerzać się na przyległe budynki. Przybyłe oddziały straży pożarnej oraz policji przystąpiły do gaszenia ognia i odkryły w garażu wydzierżawionym przez kierowcę samochodowego Labro cały arsenał broni: 8 karabinów maszynowych, 2 karabiny automatyczne i stos amunicji. Wezwany Labor zeznał, że broni zastał w garażu od

czasu ostatniej wojny. Ponieważ jednak dla nikogo nie jest tajemnicą, że jest on zagorzałym komunistą — wszystko ich od razu wyjasniło. ZMIENIŁ ZAWOD Senegalczyk Amadou Mustapa był kolejno rzeźbiarzem, malarzem i poetą. Doszedłszy do wniosku, że artystyzm nie pozwala zarobić na chleb postanowił zmienić zawód i został złodziejem. Zaczął odwiedzać wielkie sklepy i podczas gdy sam deklamował sprzedawcyom wiersze, jego kolega Kane Amadou dyskretnie sięgał znajdujące się w jego zasięgu przedmioty. Dwóch inspektorów brygady kryminalnej Mercier i Zein, który nie lubił poezji, zamiast słuchać poety obserwowali bacznie jego towarzysza w momencie, gdy w pewnym sklepie na bulwarze Malesherbes chował kupon materiału pod marynarkę. Obu pomysłowych młodzieńców osadzono za kratkami.

WALĄCZA SIĘ KONSTRUKCJA RANI S ROBOTNIKÓW Pięciu robotników zatrudnionych przy wznoszeniu nowej konstrukcji żelaznej w Maxstat, nad Mozela, spadło z dużej wysokości na ziemię wskutek zaważenia się przesła. Trzech z nich: 32-letniego F. Justina, 30-letniego J. Kiera oraz trziesięcioletniego Afrykańczyka odwieziono w stanie ciężkim do szpitala w Sarreguemines. Dwa odniosło lżejsze obrażenia. WIĘZNIOWIE ZBUNTOWALI SIĘ TYM RAZEM W KALIFORNII W więzieniu w Soledad wybuchł bunt, wskutek czego około 300 więźniów zdołało opanować dwa skrzydła gmachu więziennego. Trzech dozorców wyrzuciło oknem klucze do innych pięt i zamknął się w jednej z cel. Po kilku godzinach straż więzienna opanowała sytuację przy pomocy gazów łzawiących i przywróciła porządek. PIĘĆ LAT WIĘZIENIA ZA KRADZIEŻ BIZUTERII Sąd w Heno (Newada) skazał na pięć lat więzienia młodą rozwodkącą kanadyjską-Francuską Jeanne d'Arc Michaud. Skradła ona swej znajomej 2 miliony dolarów w bizuterii, z czego policja łwią część odnależła. Brak jest klejnotów wartości 150.000 dolarów. Przedsiębiorca kobieta twierdziła w sądzie, że był to „zart”, popełniony za zgodą właścicielki klejnotów. SMUTNY BILANS RUCHU DROGOWEGO W ciągu jednego tylko dnia zginęło w wypadkach samochodowych we Francji 9 osób, 9 odniosło rany. W pobliżu lotniska w Rouen samochód osobowy prowadzony przez M. Lefeuve wypadł wiozorem na jadący przy nim 10-tonowy samochód ciężarowy. Następną tego zdarzenia były fatalne, bo zarówno kierowca jak i czterech pasażerów wozu osobowego ponieśli śmierć na miejscu. W miejscowości Redignieu, koło Bethune, cyklista Noel Lorchard wpadł na samochód i zabił się na miejscu. W Montfereau motocyklista M. Bigi zderzył się ze samochodem i poniósł śmierć na miejscu. W czasie zawodów rowerowych w Montceau motocyklista R. Dudka wpadł na cyklistę p. Thiais i poniósł śmierć na miejscu Rowerzystę odwieziono w stanie ciężkim do szpitala. W pobliżu Boulog motocyklista A. Carloni oślepiły słonecznym światłem w pełnym biegu na samochód jadący z przeciwną stroną i zabił się.

NAJPOTĘŻNIEJSZY SILNIK ODRZUTOWY Inżynierowie znanych zakładów lotniczych Bristol Aeroplane Company w Anglii skonstruowali najpotężniejszy silnik o napędzie odrzutowym na świecie. Silnik ten rozwija moc 18.000 koni mechanicznych, co równa się mocy wszystkich silników eskadry pocigówcock Spitfires razem wziętych. Silnik ten zastosowany będzie przy budowie nowego typu cztero-motorowego bombowca dla lotnictwa brytyjskiego. Zasięg działania tych bombowców obracać się będzie w granicach 10.000 km. przy szybkości przeciętnej 1.000 km na godzinę.

NIEBEZPIECZEŃSTWA «LOBOTOMII» Istnieje moda obecnie w świecie lekarskim robienia operacji mózgowej, zwanej «lobotomią» (prze cięcie nerwu prowadzącego do tzw. średniomózgowia oraz wycięcie pewnych części mózgu), doko nywanej na maniakach, ciężkich melancholikach i schizofrenikach (pewna postać obłądka). Już od dawna wiele powag medycznych przestrzegało przed zbyt szerokim stosowaniem tych operacji, ponieważ lecząc niektóre cierpienia fizyczne «lobotomia» zmienia całkowicie charakter i psychikę

O CZYM WIEDZIEĆ NIE ZASZKODZI pacjenta, a więc narusza osobowość ludzka. Jakby potwierdzeniem tych ostrzeżeń jest wypadek w miejscowości amerykańskiej Butler. Miejsce cowy wylamawcz — recydywista Wright poddał się w r. 1950 operacji «lobotomii», aby być uwolnionym od «kompleksu kradzieży». Tymczasem, w czerwcu br., znnowu znaleziono u niego towary skradzione, wartości 25 tysięcy dolarów. Wright'a aresztowano, a wtedy zrozpaczony w więzieniu napisał list do swej żony, że wobec nieudania się eksperymentu z «lobotomią» skazuje się sam na śmierć; następnie Wright przeciął sobie żyły i powiesił się. Panuje przekonanie, że pozornie udana operacja zachwiała jego równowagę nerwową.

DZIWNE, ALE PRAWDZIWE... W Brazylii żyje górnik, który nigdy nie chodził do szkoły, ale włada biegle 42 obcymi językami. Pisać nie umie. Struna z jęłta baraniego, długości 2 metrów i średnicy 1 mm, może udźwignąć ciężar 500 kg. 68-letni Paryżanin, Szwajcar z pochodzenia, z zawodu kupiec, skazany był w swym życiu 1.200 razy za obrazę lub zniszczenie wienie. Poeta hispański Lope de Vega napisał 1.640 dramatów. Jest zagadką, kiedy miał czas na to. Najdłuższy w świecie telegram otrzymał Roosevelt w 52-gą rocznicę urodzin. Zawierał on 138 tysięcy słów i 40.000 podpisów.

CHIRURG STAWIA NARKOZIE TRZY ŻĄDANIA: pacjent winien usnąć i obudzić się bez skoskooperacyjnego, operacja musi być bezbolesna, a wszystkie mięśnie dostatecznie wiotkie, by nóż mógł swobodnie ciąć. Usniecie można dziś

Wolny od umjennych skutków, całkowicie bezpieczny, na okres kilku minut powoduje on zupełne zwiotczenie mięśni. Stosuje się go dziś nie tylko przy operacjach, ale i przy takich męczących dla chorego zabiegach, jak badanie wnętrza żołądka lub oskrzeli.

WALĄCZA SIĘ KONSTRUKCJA RANI S ROBOTNIKÓW Pięciu robotników zatrudnionych przy wznoszeniu nowej konstrukcji żelaznej w Maxstat, nad Mozela, spadło z dużej wysokości na ziemię wskutek zaważenia się przesła. Trzech z nich: 32-letniego F. Justina, 30-letniego J. Kiera oraz trziesięcioletniego Afrykańczyka odwieziono w stanie ciężkim do szpitala w Sarreguemines. Dwa odniosło lżejsze obrażenia. WIĘZNIOWIE ZBUNTOWALI SIĘ TYM RAZEM W KALIFORNII W więzieniu w Soledad wybuchł bunt, wskutek czego około 300 więźniów zdołało opanować dwa skrzydła gmachu więziennego. Trzech dozorców wyrzuciło oknem klucze do innych pięt i zamknął się w jednej z cel. Po kilku godzinach straż więzienna opanowała sytuację przy pomocy gazów łzawiących i przywróciła porządek. PIĘĆ LAT WIĘZIENIA ZA KRADZIEŻ BIZUTERII Sąd w Heno (Newada) skazał na pięć lat więzienia młodą rozwodkącą kanadyjską-Francuską Jeanne d'Arc Michaud. Skradła ona swej znajomej 2 miliony dolarów w bizuterii, z czego policja łwią część odnależła. Brak jest klejnotów wartości 150.000 dolarów. Przedsiębiorca kobieta twierdziła w sądzie, że był to „zart”, popełniony za zgodą właścicielki klejnotów. SMUTNY BILANS RUCHU DROGOWEGO W ciągu jednego tylko dnia zginęło w wypadkach samochodowych we Francji 9 osób, 9 odniosło rany. W pobliżu lotniska w Rouen samochód osobowy prowadzony przez M. Lefeuve wypadł wiozorem na jadący przy nim 10-tonowy samochód ciężarowy. Następną tego zdarzenia były fatalne, bo zarówno kierowca jak i czterech pasażerów wozu osobowego ponieśli śmierć na miejscu. W miejscowości Redignieu, koło Bethune, cyklista Noel Lorchard wpadł na samochód i zabił się na miejscu. W Montfereau motocyklista M. Bigi zderzył się ze samochodem i poniósł śmierć na miejscu. W czasie zawodów rowerowych w Montceau motocyklista R. Dudka wpadł na cyklistę p. Thiais i poniósł śmierć na miejscu Rowerzystę odwieziono w stanie ciężkim do szpitala. W pobliżu Boulog motocyklista A. Carloni oślepiły słonecznym światłem w pełnym biegu na samochód jadący z przeciwną stroną i zabił się.



PAN FIOLEK SZUKA SZCZĘŚCIA TAKIEGO NIELATWO WYSTRASZYĆ Copyright by Opera Mundi

WYPADKI DNIA

WALĄCZA SIĘ KONSTRUKCJA RANI S ROBOTNIKÓW

WALĄCZA SIĘ KONSTRUKCJA RANI S ROBOTNIKÓW

WALĄCZA SIĘ KONSTRUKCJA RANI S ROBOTNIKÓW

PAN FIOLEK SZUKA SZCZĘŚCIA

WALĄCZA SIĘ KONSTRUKCJA RANI S ROBOTNIKÓW

WALĄCZA SIĘ KONSTRUKCJA RANI S ROBOTNIKÓW

WALĄCZA SIĘ KONSTRUKCJA RANI S ROBOTNIKÓW

WALĄCZA SIĘ KONSTRUKCJA RANI S ROBOTNIKÓW

PAN FIOLEK SZUKA SZCZĘŚCIA

WALĄCZA SIĘ KONSTRUKCJA RANI S ROBOTNIKÓW

WALĄCZA SIĘ KONSTRUKCJA RANI S ROBOTNIKÓW

WALĄCZA SIĘ KONSTRUKCJA RANI S ROBOTNIKÓW

WALĄCZA SIĘ KONSTRUKCJA RANI S ROBOTNIKÓW

PAN FIOLEK SZUKA SZCZĘŚCIA